

# TEMOSTROWIAMY

KURJER POLSKI



GDY ŚNIEG JUŻ SIĘ TROCHĘ ULEŻAŁ  
A SŁOŃCE SREBREM SIĘ PO GÓRACH  
UŚCIELE, NIE WYTRZYMA NARCIAZ  
W DOMU.



Chorwacki min. spr. zagr. Lorković przy odczytywaniu aktu przystąpienia Chorwacji do paktu.



Intenentem rządu rumuńskiego podpisał przystąpienie Rumunii do paktu wiceprezydent ministrów Antonescu, brat generała Antonescu.



Za rząd słowacki podpisał przystąpienie Słowacji do paktu antykominternowskiego prof. Tuks.

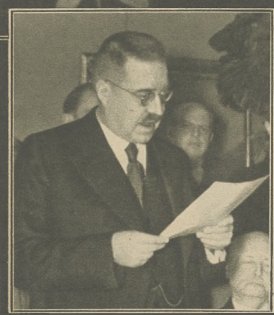
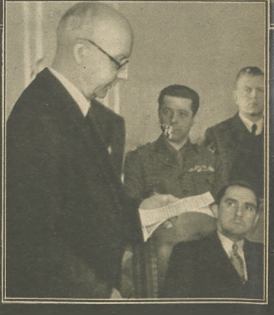


Podpisanie aktu państwowego w Berlinie. Od lewej siedzą: włoski min. spr. zagr. hr. Ciano, niemiecki min. spr. zagr. v. Ribbentrop i ambasador japoński Oshima.

W zeszłym tygodniu spotkali się w Berlinie przedstawiciele szeregu państw europejskich i Dalekiego Wschodu aby wstąpić w szeregi frontu antybolsewickiego. Bułgaria, Dania, Rumunia, Chorwacja, Słowacja, Chiny i Finlandia przybyły w rocznicę paktu antykominternowskiego do Berlina, aby położyć swój podpis pod pakt, który ma na celu ostateczne zniszczenie bolszewizmu. Wszystkie produkujące państwa Europy i mocarstwa Dalekiego Wschodu złączyły się teraz w rozszerzonym pakcie antykominternowskim. Ambasador włoski hr. Ciano, dał wyjaśnienie, w którym podnosi znaczenie paktu dla walki mocarstw osi i dla przyszłej Europy.

Bułgarski min. spr. zagr. Iwan Popoff odczytuje w ramach aktu państwowego oznajmienie swego rządu o przystąpieniu do paktu antykominternowskiego.

Dauński min. spr. zagr. Erik Scavenius oznajmiał w swej mowie że i Dania przystępuje do paktu. Obok siedzi premier rumuński Antonescu.



Itali przy zawianianiu przewoznego paktu niektóre państwa nie zdawały sobie sprawy z jego znaczenia. W międzyczasie okazało się jednak, że ten pakt rozbił bolszewizm agoniujący i że równocześnie jest on drogą do nowego porządku. Minister Reeszy dla spr. zagr. v. Ribbentrop w obszerniej mowie wskazał na dotychczasową sytuację w Europie, dowiódł historycznej winy Anglii w tej wojnie i wskazał na Roosevelta jako na pierwszego podlegającego do tej wojny, za którym naturalnie stoją żydowsko bolszewickie plany oparcia całego świata. W związku z uroczystym przedłożeniem paktu antykominternowskiego o dalszych 5 lat i położeniem podpisu siedmiu nowych państw które przystąpiły do paktu, byli przedstawiciele mocarstw i zagraniczni strólowie mowy gotowi Führer. W ten sposób jeszcze raz pokazano przed całym światem, jakie wielkie znaczenie mają te dni Berlinie i pakt antykominternowski. Wyczuwa się to też ze słowackiego ministra spr. zagr. dr. Tuks i ze słów bułgarskiego ministra spr. zagr. Popoffa, którzy dzień 22 listopada ostrzeżli jako wielki dzień Europy, ważny dla likwidacji niebezpieczeństwa bolszewickiego i zapoczątkowujący nową przyszłość Europy.

Finski min. spr. zagr. Wiljning odczytuje akt przystąpienia Finlandii do paktu antykominternowskiego.

Ogłoszenie o przystąpieniu Chin do paktu odczytał w imieniu rządu Mandżukuo postel Lu Yi Wen.

Fot. Presse III, 5; Ass. Press, A. B. B.

# WZMOCNIENIE FRONTU ANTYBOLSZEWICKIEGO



### JAPONIA W POCHODZIE

Nasze zdjęcia pokazują nam fragmenty z walk Japonii przeciw chińskim oddziałom armii Czang-Kai-Szaka w Chinach środkowych. Powyżej lekkie czołgi japońskie przekraczają rzekę.



Dalej widzimy, jak wojska japońskie przechodzą w bród powną rzeką w Chinach środkowych.



Na naszym zdjęciu czekają wojska japońskie na rozkaz do ataku na stanowiska chińskie. Łatwo można poznać strój maskujący żołnierzy.



I w naszym widimy płochą japońską, która pod osłoną szlachną mgły rusza do ataku na frontach Hunan.



### VINCERE!

Weterani wojny światowej, wojny hiszpańskiej, kampanii na Bałkanie i w Abisynii jak również i obecnej wojny zebrał się w Mediolanie do apelu. Synowie ich nieśli transparenty i plakaty z napisami „vincere” — zwyciężycie.

Fot. Ass. Press 3, Scheel 2, Sig. Sotter, Atlantic

### RUMUŃSKI MINISTER GOSPODARKI W BUDAPESZCIE

Rumuński minister gospodarki Marinescu odwiedził na zaproszenie rządu słowackiego Prezbürg. Na zdjęciu widzimy gościa w towarzystwie słowackiego ministra gospodarki dr. Mederlicy odznaczającego defiladę kompanii honorowej.



### PÓŁWYSEP KRYM OCZYSZCZONY OD BOLSZEWIKÓW

Krok za krokiem oczyścili wojska niemieckie zdobyty półwysep od bolszewików. Nasze zdjęcie pokazuje nam wjazd niemieckich kolumn zmotoryzowanych do stolicy Krymu Symferopola.



FRONT PÓLNOČNY  
Finlandia odrzuciła energicznie żądanie Ameryki podjęcia kroków w celu zawiązania broni z Sowietami i nie pozwoliła się być zastawą pogrzebom amerykańskim i angielskim. Na zdjęciu naszym żołnierze ściszają pożary w zdobytym odcinku Karelii.



Z ZACIEPIŃCĄ NA NIEPRZYJACIĘLA  
Pod ochroną ciężkiego wozu pancernego podchodzą strzelcy niemieccy aż pod stanowiska polowe nieprzyjaciół.

SPADOCHRONY SOWIECKIE JAKO MASKI DLA ODDZIAŁÓW  
Obługa tego niemieckiego działu zrobiła ze spadochronu pewnego sowieckiego spadochroniarza trowy maskujący dla siebie i swego działu. Tak zamaskowani oczekują strzelcy pancerni oddziałów ataku bolszewickiego.





# RABUS

Tak olbrzymi i smaczny kasek da się połknąć jedynie wtedy, gdy uczył zacznie się od głowy.



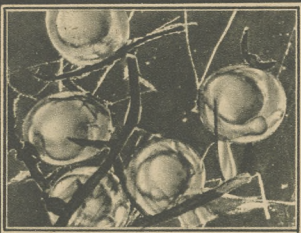
Jedno z tak licznych w terenach nizinnych jezior, w których żyje rabus wodny — szczupak.



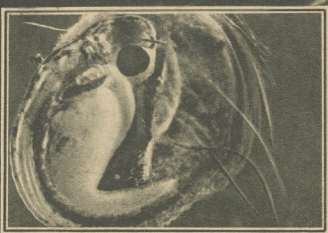
Kiedy samica złożyła już ikro, samczyk pokrywa je swym mleczkiem, by je zapłodnić.



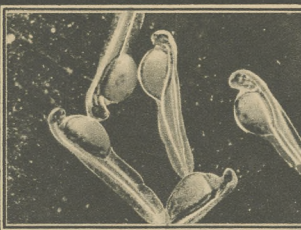
Jajeczka rybnie znajdują po większej części punkt oparcia na roślinach wodnych.



Mniej więcej po pięciu dniach możemy zauważyć w jajeczkach małe embriony szczupaka.



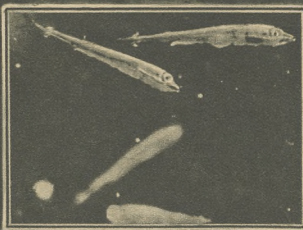
Przyszły rabus po raz pierwszy ogląda światło dzienne.



W pierwszych dniach życia wygląda narybek szczupaczy jeszcze bardzo smiesznie i przypomina raczej kijanki żab niż ryby.



Przy pomocy małej larwy przyczepnej, w otworze pyszczkowym może się narybek używać na wodoroślach.



Teraz są to już prawdziwe małe ryby. Pchły wodne i planktony stają się łupem małych łalików.



W niedługim czasie podejmują młody szczupak pierwsze wyprawy bandycką na inną rybę.



Zręcznym chwytym zdobywa rabus wody niebezpieczny łup.



Stopniowo wykształcają się szczupaki na najniebezpieczniejszego rabusa naszych stawów rybnych i jezior. Żadna ryba nie ujdzie jego wypatrującym oczom.



Także i młodzi bracia nie potrafili się wymanewrować często żarłocznym szczupkiem szczupaka.

Fot. Uta



Szczupak w karpiarzu. Hodowcy ryb wprowadzają szczupaki do karpiarzu, by wychwytywały płoć i inne pospolite ryby, odbierające karpiom pożywienie.



Świat nad wodą nie wybiera sobie wcale nie fragedli rozgrywa się codziennie a nawet co godzinę w głębi naszych jezior i stawów.

# PODWODNY

Nie wiadomo, jak się stało: czy człowiek ma w krwi krewinki śrapielicy i rabusia, czy też napatrzył się na szary owadki rozwijał w przyrodzie i od niego przejął swoje metody nie ale gorzej od metod takiego rabusia, takim jest szczupak. Jeżeli się popatrzymy na nasze zdjęcie i gdy na prawo, powiemy sobie, że rzeczywiście nie ma nic innego jak szczupak nie wygląda i że sława jego jest słuszniejsza. Przypomina on wyglądem swoim nieco innego potwora wodnego; rekina, przed którym drżą tak samo stworzenia wody, jak przed szczupakiem ryby stawów i jezior.

Fragmety filmu kulturalnego wytwórni Ufa, które tu mamy przed sobą pokazują nam historię tego potwora wód dnołodkich. Szczupak sprzywilejowany handlowi od innych ryb tym właśnie, że potrafi je napadać tak długo aż sam wręcz dostanie się na wodę łub w sieć albo sam się własnym łepem udusi, przygotowując się do swego bandyckiego żywota staniem się inne ryby. Podczas gdy wzytkie inne ryby śpią jeszcze snem zimowym, szczupak nawszyk i samica już pod koniec lutego apatykają się, by odbyć gody maitafakie. Starannie podpatrzone stawy rozwija i siołogratowane przy pomocy mikro-

aparatury, pokazują nam następujące rzeczy: pierwsze młode życie szczupaka, kiedy pchły wodne i planktony stają się zdobyczą tych rabusów, aż wreszcie odlegi on swą najtrudniejszą napadom na „grubszą rybę”. Ale i to mniej różowe momenty niebezpiecznego żywota bandyty wodnego mamy tu przed oczami. Oto widzimy na przykład, jak szczupak poluje szczupaka, rzecz słuszną spotykana w świecie rybołazów. Zdarza się również, że zachłanność szczupaka staje się jego zgubą. Upolowawszy bowiem rybę dość dużą, nie jest w stanie przelknąć jej i dost się od nastawione pożywienie.



dotper o śmierci jakiego nieubłagani staruski. Koś mi-  
 ła, że nawet sam nie jest. Pełnowy Narodził się, że  
 zaryt zażupali, a družnie ledwie mogą poddać  
 pustym uczniom weselnym. Ie tylko skrojonego jedn-  
 wia w okryciu i drogią danię w komedję, przy-  
 wdziały kobiety i narzeczona, a żeby są jeszcze, piek-  
 niwo wyglądały, ustroiły warkocz złołymi szpilkami,  
 a białe szczy medalionami. Na pierzachu ich białozą-  
 tą sukienką, zwiercadek, opasany, warkocz, perleciek.  
 W rękach, arczkiwale, ani wspomnienia akwariu nie ma,  
 a białe szczy zachwalać z barwnych płatków.  
 To piewczak stracił łódź, wino i cy to i radoci, czy  
 od zapachu winnego nie chcą ich nogi tak słuchać, jak  
 ich słuchają w inne robocze dni Nawet i czapki prze-  
 zębły, że im się wiesznie i wiesznie, że im się  
 zacierzenie ucho, nie lwiąg łowić. Ale kto by tam  
 liczył komo kropelki, gdy się młodzi żenią. Da Pan Bóg  
 szczęście, to nawet jako rok nie minie, a w nowym do-  
 brze szczęście się będzie jeszcze niekierując wesela.  
 Dziadek do chrztu będzie trzymał wauka.

Także Anusia i Nikola powoli przygotowywali się do  
 wesela. Tych dwóch wyślubiło, wzrosło w sily, że  
 w całym mieście nie było dzielniejszego chłopaka, ni  
 pulchniejszego dziewczynki. Tak właśnie, jakby jemu do  
 chrztu kumnował Złotowia, a ją trzymało na rękach  
 Nikola. Komzarniak, baryk nieubłagani, białe wiesz-  
 ki, różnioków i był tyk raski i legi, że gdy się w-  
 przostawo, powiedzieliż człowiek rękami, iż zrosił się  
 z zinną, że stracił na niej niekonie. Podal się, jak m-  
 woli okolizni mieszana, a wiesznie, że jak mu  
 dostała mu się i diana i rubaszność, a gdy się tak ju-  
 nowsko wypnie i występuje, przelęknął się go nawet  
 niedziwki. Pewnemu rozmównikowi, przesył parę dnia-  
 mi, gdy się przyzre w pilkę pokłofki, pięćią wy-  
 wiaćwał rękę, ich szczięciu, a on z gólymi rękami, ani  
 jeden nawet nie pisał, ani się z nożem nał ruczył. Ze  
 względu na niego, unikał też i on. Chłopi, którzy na-  
 wazyli się jej, ale z daleka. Modnym oczyma, gdy się  
 uśmiechnęła, oczarowały nawet jakiego szlachcika,  
 a to dopiero miazdki młodocisty, przesył parę dnia-  
 mi, ścisłając swoją miodną tonkę, myślił o pieknie Anusi.  
 Mięśla i dno młotowny i urodzajny ogień, a i skrzyżnie  
 jej nie były pury, że co to wszystko wiodę jej piek-  
 niwość. Nawet wiała nie ma pieknie, a wiesznie. Cóż  
 je rozpięcie, sjęgają jej do kostek, a gdy je w puki-  
 zwnie, ledwo je może opasać wokół głowy. A gdy je  
 podostojnym rękoma uderza w koronę, pod kostką  
 wznoszą się jej jedrne pierze. Szczęśliwy, kto je obej-  
 mie!

nie było ni jarzanki, ni odputu, żeby ich dwoje  
 nie społkalo się co przypadkowo czy za porozumie-  
 niem. Dla niej piekni się najodroży kolacz, a dla niego  
 kwilka najczwieczniejsza. On z kwilnem za czapka,  
 a ona z kolaczem w ręce i gdy ich kto społkalo, choćby  
 stary lub zły, uśmiechnie się na widok ich szczięcia.

Ala dlecepo tej jesieni na warziszcie bracia Kuzmani-  
 ów pawał taki niezły pokój gospodarczy. To im nie  
 pokój opawał nie tylko gospodarzy, ale i robotników.  
 Ciagle aż do późnej nocy rozlegaly się uderzenia łopora.  
 Z wabiezogłoszącym kłopotem, zatrzymali się odmi-  
 niemnie sąsiadzi i niesławnym spojrzaniem i wierszow-  
 ły go geste szeregi robotników, co pilami, świadkami, ulo-  
 tami i heblami trzucali się na nieubłagane jeszcze drze-  
 wo. A ono przykulo i dobiłnalo pod blyszczącym cie-  
 samy narzędzi i tak adarte, obierzione, oberżnięte po-  
 krywało za chwile albo bok, albo pokład jakiejś nowej  
 łodzi. A było ich na warziszcie tyle, że nawet ich liczby  
 nie znano. Były są przorożone i male i wyszkie, a w po-  
 środku nich na najwyższym rusztowaniu wzrosła się  
 wiełki, prawie gotowy statek. Oprócz mazułu i szary  
 prawe nie na nim brakowało. Pomysłowy był biały  
 farba, a z przodu na dźwiobie wyrzebane były czarnymi  
 literami jego chrzestne imie. Statek ten, niedokończony,  
 bez dymu, wyszłał się jeszcze wkrętnym.

Kolo niego skupily się w malowniczym nieporządku  
 szkielety mniejszych łodzi. Te ogrzyżone szkielety i ich  
 szopy pierzeczce, krogolupki i kości przymyślnie ba-  
 jeczki przykrywały pokrywy, co jeszcze przed pół-  
 pługdowały zwinie. Pewno pradawni budowniczo-  
 wci statek na ich kształt i podobienstwo zbudowali pierw-  
 sze statki i ożywily je żeglami.

Ale ten mazar i szagi żalno martwo na warzisz-  
 cie. Niektóre były całkiem nowe, a niektóre z przedzi-  
 wawionym dnem, albo z rozwałowanym bokiem, czekały, aż  
 ostro szkiełera odleci się z ranną. Niektóre były prze-  
 przeżarte i ich łuki białdy były czarne i wyszcher-  
 zione belki, nie między nimi gnie się i wypina nowo,  
 białawe żebro, jakby przez nek odrzuto. Tak co kolei  
 pod rękoma robotników wyrastają nowe, czarne, żebra

i gdy badnawia jest umocniona, co przedzi przysypały  
 nad opasany żagielni deską, a później nute młotami  
 po gwóźdźach, aby pod deskami zniknął szkielet.  
 A wrzaski te szkielety i nowe i stare, rzekłby, łęknia,  
 aby jak najprędzej strzedyła i z nowymi rozpię-  
 tymi żagielni popłyną po zdradzieli, ale żywej falie.

Robotnicy nie spojczywali ani chwili. Blyszczący łopór  
 ciagle się wznośli i spuszczał, a spod ostro wyspy się  
 dzwaga. Jeszcze nigdy tak zachowało nie pracowali  
 Gdyby drzewo było nawet trzcina, nie ustępowaliby  
 łatwiej pod ich rękami. Łamało się, lupalo, żnieło, a czemu  
 robotnicy nie mogli podolnąć ni rękoma, ni żelazem,  
 to konaję i dopomaga ogień, który rozżarł pod  
 ogromnymi kotłami. Chrustu i wrzapaż się podostał, a  
 a i wiatr nie spojczywa, lecz porządnie dmie w płomien.  
 Żyły i wiatr, nigdy tak zachowało nie pracowali  
 i ponad nie i czerkowiłkami dosięgnę płomieniem, gzyż i  
 nie spojczą, pokł i najodrożyżone drzewa nie prze-  
 trzawia z płonący żar.

— A co za gadanie! — przykrzykuje robotnik na pozosta-  
 jącego w tyle tarzawca.  
 — Majster Frano obiecał podwójną dniówkę, jeśli do  
 wteru dostaniemy gotowi.

— A dlaczego?  
 — O masz, a to nie wieciel  
 — Kiedy dostanie kawalek solonego mięsa i wiadro  
 wina.

— Ej, czy ci nie pogupieliby?  
 — Co by mieli pogupicie. Będzie wesele.

— Nie? —  
 — Nikola się żeni, a stry chęć, żeby przed weselem  
 statek był gotowy dla niego.

— Jęży i wiatr, obokone łoki kotków czasem uderza  
 i ponad nie i czerkowiłkami dosięgnę płomieniem, gzyż i  
 nie spojczą, pokł i najodrożyżone drzewa nie prze-  
 trzawia z płonący żar.

— Z kżatą się żeni?  
 — A z tym kłabem Anuska, co to się nie wie o jej  
 ojcu.

— Majster Pawel nie przeżyje tego wterdu!  
 — A kiedy chłopak chce.

— Baba mi mowila, że mu matka Anusi zadala czary.  
 — Jakże tam czary? Stracił głowę za jej piekniokę.

— Jęży i wiatr, obokone łoki kotków czasem uderza  
 i ponad nie i czerkowiłkami dosięgnę płomieniem, gzyż i  
 nie spojczą, pokł i najodrożyżone drzewa nie prze-  
 trzawia z płonący żar.

— Co jemu tam, kiedy jego dziadek wykopal w piwnicy  
 Pełne trzy wiadra cakińów.

— Ale co od diabła, to w tym nie ma biogłosa-  
 wiewstwa.

— A co i bracia się swarzą,  
 — Malo brakowało, a byłiby się w zeszłym tygodniu  
 pobili.

— Wszystko przez kobiety.  
 — Już ta diabel przyjdzie po swoje.

— I na Kuzmanów!  
 — Jeden z robotników tracił lokiemk gadatliwego towa-  
 rzysza. Przed nim stał majster Frano. Podzwolił robot-  
 nika i jakby się zwracał do jednego zapytał:

— Jęzi i wiatr, obokone łoki kotków czasem uderza  
 i ponad nie i czerkowiłkami dosięgnę płomieniem, gzyż i  
 nie spojczą, pokł i najodrożyżone drzewa nie prze-  
 trzawia z płonący żar.

— Kto gospodarz? — odpowiedzi weszcy chórem.  
 — A masz?

— Wychłobowili!  
 — Majster Frano popatrzył zamysłony na szczył, co leżał  
 obok wielkiego i dokończzonego statku. Maszył się i po-  
 gładził rękoma nasycone tłuszczem drzewo.

— Ale masz!  
 — Kto był powiedział, że usadowimy go na statku  
 pana Nikoła?

— Takie są sny nie było w całej okolicy.  
 — Prostaś od jędy, a jedynieża od dębu!

— Żeby w się nie był piorun uderzył, nie byłaby jej  
 powalila ani nieketero, ani starość.

— Sreż się był.  
 — Pan Paweł chciał, żeby ją porabiał.

— Ale gospodarz nie dał, — z cicha odzewał się jeden  
 z robotników, który dorzucił drzazg do ognia.

— Sreż się był.  
 — Takie drzewo, mościwcwy!

— Majster Frano, słysząc ich rozmowę, spojrzal umyślnie  
 chmurnie, ale po prawdzie mło było, że i robotnicy  
 są po Lewszynie i ja dowiedli do wterdu.

— Ale ci i Nikoła się zacił —  
 — A i dziewczynka ładna!

— A ciach sobie gadają! — pomyślał majster i z za-  
 dowolenia byłoby się uśmiechnął, gdyby przed wejściem  
 do pobliskiej szopy nie był zawazył brata.

— Powiedź mi bracia, zmerzyli się nieprzyjacieli. Nie ru-  
 szę się aż na krok, ale stoja i po ich wymuszonym

spokoju trudno sądzić, czy się gotują do obrony, czy do  
 napadu. Widać, że mają się do siebie, jak się śmieją do  
 roboty i obyd, a jak ścisłają styłki sekiery i rękoci  
 innych narzędzi, pękają im czołki w niezgodnych pal-  
 czech. Nie róbże uderzenia ich zary były pewnie.  
 Gdzie padnie ostrze, rozłamuje się drzewo na dwie pro-  
 wioły. Jakis tajemniczy polpłech, niepokój, oczekiwanie,  
 trzewiwość, czy coś takiego, chwyciło ich za gardło, za  
 mięsień, za rękawice, oni czują, jak niezaparta się  
 wprzeży w jedną całość ich zryje i braci. Wytrzyły się  
 i zryły czołki, by w jednym momentalnym, ale dziłku  
 uderzenia, wstąpić i zniszczyć wszystko to, co by się  
 opierało ich woli. Z radością próbował wsty sily.

— Po jakiego diabła tu się śpieszyciel! — huknął na  
 niego majster Paweł.  
 — Gospodzie! — powiedział, — że ten statek, — że ten  
 masz! — odzewaly się różne, pomiane, nierozru-  
 mione do gospodarza.

— Co za gadanie! — co za statek!  
 — Robotnicy nie śpieszili i jeszcze niepokojnie i śpieszenie  
 jężyli bardziej rozdraznionym.

— A bracia pana Kęka? A bracia pana Rochal  
 A gajeta? — pana Tona! — Kazatem ludzom, żeby dzisiaj  
 przyszeli, a wy, psia wam mać, tracieć czasu na głupstwa!

— Robotnicy spojrzeli zadrzewiona na gospodarza Frana  
 i gdy go zobaczyli ranego i czują, jak niezaparta się  
 wprzeży w jedną całość ich zryje i braci. Wytrzyły się  
 i zryły czołki, by w jednym momentalnym, ale dziłku  
 uderzenia, wstąpić i zniszczyć wszystko to, co by się  
 opierało ich woli. Z radością próbował wsty sily.

— Czas już, żeby się raz dowiedzianno, kto jest lu-  
 panem, a kto slugal!

— Tak mów!  
 — A kogoż to chcesz rozumiać?

— Ludzie z nas będą drwić.  
 — Co mi ludzie obchodzą! Nie dam sobą ponie-  
 wiera!

— Niki tego nie chce...  
 — Jeszcze by mu tego trzeba było! Kto tu gospodar-  
 zowi! — le mi miedzi, doł mam lego!

— Żeby mi nawet łata wiało w drogę, to i na niego pod-  
 nosim rękę.

— Nie róbże wstąpić naszymu dowódcy! Przeciż z tej  
 samej krwi i kości, kto widział, żeby braci na brata  
 porwały!

— Nie znam żadnego brata! — odrzwiczywał się do  
 robotników, ciagnął dalszy. — Wolej rżnąć w imięg z-  
 zebrać niż zęby mi on był panem!

— Władzyżby się, Pawle, daj spokój!  
 — A toż cię, Kęka, wiesz, że cię, Kęka, wiesz, że cię,  
 — A coż cię takiego, żeby cie wieszacy słuchał!

— I ponownie obrócił się ku robotnikom, by ich spy-  
 tać: — Kogo chcecie słuchać: mnie, czy kolei?

— Marz! — wrzasał kilka razy po kolej i rozkaz  
 swój wzroncił kilku bluźnierczym kłwaniom.

— Robotnicy, jak rozdrazniona zwierzęta przesyły się  
 troche, ale nie po to, żeby się usunąć, lecz żeby się  
 przygotować do decydującego ataku.

— Stęcielił zagrzmiał gospodarz.  
 — Kolo warzawtu skupilo się wielkie zbiegowisko ludzi,  
 a także i najemnicy, którzy wracali z winiami popędz-  
 ać przed sobą only oburzone pelnymi mieczami mo-  
 szczu, zatrzymali się, by się przyuczkać i nacieszyć,  
 jak się majstry kłkca.

— A kiedy majster Frano znowu się opamiętał, uśmiech-  
 nął się lekko, jakby co dopiero minelo straszne, im-  
 petyjne niebezpieczstwo.

— Bracie, oto masz — i wyciągnął rękę — pogód-  
 my się.

— Ale majster Paweł zamiesz przyjął wyciągnię-  
 tą rękę, planował w stronę braterskiej ręki i stanowiący w wy-  
 zwyczajnej postawie, krzyknął:

— Idonol! Sarodziel! Hrabio jednal!  
 — Ludzie, zrozumieliście mnie, bo go zabiję! — zawył  
 zębony obrzuć i w tej samej chwili smięgnęło w powiet-  
 rzu ostre rękawice siekiery.

— Należniowale, samę! — wtwes i w jeden głos  
 krzyknęły wszyscy: — Zabił go!

— Trabaku! bracia, grzejta — nazwy łodzi różnych  
 wielkości i konstrukcji (przej. tłum.)

Dalszy ciąg nastąpi

## MIKOŁAJ I MOTKA



Knotek z Motkiem tu z radością  
 Mikolajka tak witała,  
 I czestuj „wesołocięca“  
 Wciąż z butelki dlewałą.

Więc na obiad zaprozony  
 Krocza w mielo „ubiału“.  
 Wznowił się aż przestony,  
 Mikolajka postęp gani.

Grom — i jasność ich obleka —  
 To archaniol z groźną strząką,  
 Tak rozpęta trójkę całą.

Snąż że z nieba już spadają!  
 A to wali się pośnie.  
 Przestawożni i spojczyony  
 Budzi z anu kugota pianie.

Rys. i szkic Paweł.





# Dzisiejsza

Choć Sztambuł, nie jest już stolicą Turcji, ma on jednak znaczenie dzięki swemu położeniu.

Nowa stolica Turcji, Ankara jest miastem zupełnie nowoczesnym. Posiada wszystkie urządzenia regulujące ruch i urządzenia zdrowotne.



Nasza ilustracja pokazuje nam podpisanie niemiecko-tureckiego paktu gospodarczego w Ankarze, w październiku. W środku w okularach ambasador Papen.

Między nigdy w przeszłości nie stała Turcja tak bardzo w centrum międzynarodowej polityki gospodarczej jak w ostatnich miesiącach od chwili rozpoczęcia europejskiej walki o wolność z Unią sowiecką. Wielka Brytania sądziła, że będzie mogła zyskać w Ankarze ostatniego sprzymierzeńca dla swych ciemnych planów, i nie brakowało tendencyjnych pogłosków, spekulacji i politycznych żałosztw, które wszystkie miały tylko jeden cel uczynić Turcję skłonną do związania się z Anglią. W takiej politycznej sytuacji zawarcie umowy z Niemcami stanowiło ze względu na Anglię nową ciężką porażkę polityczną mocarstw wrogich Europie. Dla Turcji jednak oznaczało to wydarzenie, że w Ankarze jak i w przeszłości tak i w przyszłości uważają wspólną drogę z Wielkimi Niemcami jako najspazie rozwijanie wszelkich trosk trapiących ten kraj. Zawarcie tego traktatu było obchodzone dlatego uroczysto zarówno w stolicy Rzeszy jak i w stolicy Turcji jako wydarzenie niecierpkiej wagi, które niezmiernie ułatwia ostateczną konsolidację tureckich problemów. Za politycznymi umowami nastąpiły gospodarcze układy, które również w tym zasad polityki niemiec-



# Turcja

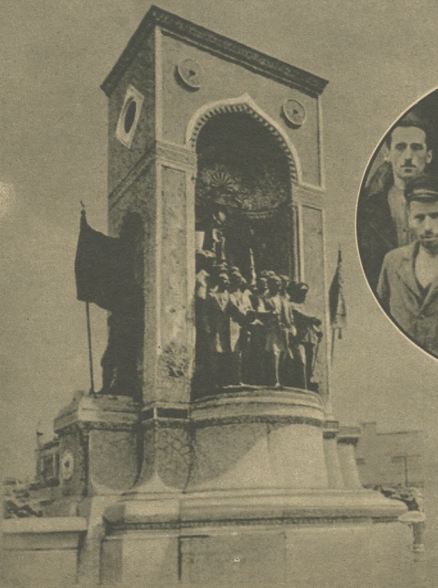
kiej obu państwom w równej mierze wyjdą na dobre. I tak jest przewidziana wymiana towarów, w wysokości prawie 200 milionów RM, w każdym kierunku przy czym dostawy niemieckie obejmują wyroby przemysłu żelaznego i stalowego oraz przemysłów przerabających żelazo włącznie z materiałem wojennym. Turcja zaś dostarczy Niemcom za to surowców i środki żywności; a więc przede wszystkim owies, bawełnę, oliwę i minerały. Oto tki jest datk stosunek pełny zausania i przyjaźni między Niemcami i Turcją co raz jeszcze zostało stwierdzone w październiku przez potwierdzenie wspólnej umowy z dnia 10 lipca br. Te przyjaźielskie związki są zarazem zadatkami na ów ostateczny pokój, o który zabiega wielka polityka niemiecka w całej Europie.

Turcy nie dali się sprowokować ostatnimi atakami sowieckich łodzi podwodnych na Morzu Czarnym, gdzie tureckie okręty bez ostrzeżenia zostały zatopione. Według zdania Turków zagadnienia turecko-sowieckie rozwiążą się same przez się w miarę rozwoju wydarzeń wojennych. Dlatego oczekuje Turcja ze spokojem rozwoju wypadków i nie da się niczym odwieść od raz wytkniętej linii swej polityki, zwłaszcza że tymczasem zwycięża pogląd, że wojna na Wschodzie rozwinie się w gruncie rzeczy na korzyść mocarstw osi.

Oto pomnik niezawisłości na placu Taksim w Sztambułe. W pierwszym rzędzie na lewo stoi obecny prezydent państwa Ismet Inönü.

Fot. Azi. Press 3 Stp. Sailer 2

Sowiecka łódź podwodna zatopiona niedawno na wodach terytorjalnych Turcji turecki zagłowicie motorowy Kaynakdere. Na naszym zdjęciu uratowana załoga statku tureckiego.



# Wizyta u prof. Ch. Stefanoffa

O tym, że obrazy maluje się pędzlem i farbami, każdy wie. Ale o tym, że można również wpaślać acrydylem tworzyć bez pędzla — tylko przy pomocy farby i tynku, szpachli, kredy, przekonalem się osobiście, odwiedzając pracownię i galerię obrazów znakomitego malarza bułgarskiego prof. Christa Stefanoffa, ostatniego ostatnio (przed wojną 1939 r.) na stałe w Warszawie.

Sztuka Stefanoffa znacznie odbiega od pojęć i sposobów malarstwa do jakich jesteśmy przyzwyczajeni i z jakimi się zwykle stykamy. Kłózi się nie forma, gdyż naturalistycznie rysunek i kompozycja nie ma w sobie ponad to, co by wykraczało poza normy ogólne nam znane. Zarzaczyć przy tym trzeba, że artysta rysuje i komponuje błęgie i czyste. Co jest natomiast szczególnie w niego, to sposób traktowania faktury malarskiej przez grube nakładanie farby szpachlą. Farba nie tylko nie działa swobodnie kotłowa, ale tylko swoją powierchłością, ale po prostu swoją masą.

Jako substancja panuje w rzeczywistości w obrazach Stefanoffa, błądzić się i plectry, surowa jej wód domłanie w atmosferze obrazu, przestaje być po prostu farbami, staje się materiałem. Technika to twarda i wysuszająca dużej uprawy. Malarz dobry i doświadczony może w niej osiągnąć efekty faktury i z farby niejonej wydobyci pewne zalety materiału, operując zresztą tym w sposób niewidoczny dla oka. Natomiast pracownik przeciętny daje rzeczy fizyki, akcior-

skie i masłeryczne. Stosowanie szerokich pism, osiągniętych rozczaraniem farby przy pomocy pędzla i naturalnego nożyka, nadaje obrazom charakter malarstwa plaskiego, aluzowego.

Prof. Stefanoff — to malarz zaokrąglony i nasycony. Jego kolorzy potrafią przenosić kolory życia tak przekonująco, jak na płótno jak on. Jako postawienie kocha się w kolorze i błękit i stara się je ożywić na swoich płótnach w pejzaż, w dzieła przedwieloletnich wstawił, stojących za oknem, czy jestonowych ślaci w śnie, w kolorystyce tworzy ludzkiej fig. Czytał to z wielkim rozmachem, rzadko mieszając barwy, woli je przy pomocy szpachli kładł szeroko i płasmił wprost tak, jak to wyglądał w tebie, zwłaszcza tam gdzie kontrastowość kolorów jest naturalna. To też obrazy jego czynią zasadniczo jakiej radone słowności wrażeń. A przy tym artysta nie zapomina o rysunku i anatomii, co raz za raz zdecydowanym ręką rysuje, ale celowo dokładnym rozkładem plan kolorowych, czyli jego obrazów b plastyczny. Dośkonale to zestawił wydatnie odbiła fotograficznie, związane w umierze.

„Typ z Bezanahil” ma pełne zalety techniki sprężalowej. Ubrammy w spokojnych brązach i czerwieniach, podada partię przepięknie dobre słowności faktury, różną tak w traktowaniu twarzy, jak i w rysunku, czapki, szary i tła. Podobne zalety zaistniały w typie „Hucala”.



„Hucal” malowany przez prof. Stefanoffa.

Stylowa wnętrza salonu prof. Stefanoffa. Widok galerii jego wieszanych przez znajdując się między innymi obrazy Agonowicza, Felsta, Bobrowa, Juljana i Wojciecha Koszalki, Matczewskiego i innych.

Prof. Stefanoff przy swej najnowszej pracy artystycznej „Jasioł”. U dołu obraz o motywie bułgarskim.



„Bulgarka”.

Prof. Zajętkowski, Podulowski



w którym zwłaszcza sama głowa charakteryzowana trąsła, opracowana jest z większą dokładnością w przeciwieństwie do stroju, szalenie prostokątnego z większą swobodą i sprężeniem. Prof. Stefanoff jest uczalem prof. Iwana Matkewicza z Sofii oraz prof. Bertaloffego z Wenezji. Prasad płótnem taty rozpoczął wędrowną po świecie. Zjechał widzieć i wasser całą Europę, pół Ameryki i Ameryki.

Prof. Stefanoff jest mistrzem o sławie międzynarodowej, wystawiał w wielu stolicach, a obrazy jego znajdują się w prywatnej galerii króla włoskiego Wilhelma Emansio, Mussoliniego oraz regenta Węgier Horthy'ego, jak również mieszczą się w zbiorach prywatnych i muzeach w Rzymie, Mediolanie, Budapeszcie, Pradze, Zagrzebju, Belgradzie, Bukareszcie, Paryżu, Wiedniu, Barcelonie, Amsterdamie, Warszawie i in.

Artysta w czasie swego kilkunastoletniego pobytu w Rzymie malował Mussoliniego.

— Otwierając wystawę rzymską — mówi prof. Stefanoff — chciałem zdobyć coś szczególnie interesującego publiczność włoską. Zameklowałem się przeto w pałacu Cigi i poprosiłem o dopuszczenie przed oblicze II Duce. Owidziałyśmy, że chcę go malować nie dla zarobku, ale dla siebie. Mussolini, który w salenach swoich posiada kilkadziesiąt portretów malowanych przez najwybitniejszych

mistrzów, nie był moją propozycją oszczędny i tłumaczył się brakiem czasu. Zgodził się wreszcie na pozowanie, ale wyznaczony na ten cel tylko jedną godzinę tygodniowo. Kiedy przystąpiłem do pałacu ze statkami i paleją — opowiada prof. Stefanoff — Duce zapytał o podnie. Pokazałem mu widocznie dwie szpachli. Kiedy portret był gotów umieszcłem go na wystawie. Po kilku dniach zgłosił się jednak sekretarz prywatny Mussoliniego i błyskiem wstąpił. Duce, jak się okazało, chciał portret zatrzymać dla siebie. Na odroczkę widziałam sama dwadzieścia tysięcy lirów!

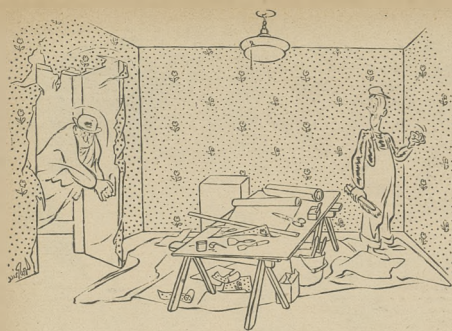
— Kto z wybitnych osobistości potował Panu, poza Mussolinim?

— W czasie mego pobytu w Egipcie, malowałem w 1928 roku Bahadramahab Tagora. W cztery lata później pozował mi w Madrycie prezydent republiki hiszpańskiej Zamorra. W Szwajcarii zaś malowałem prezydenta szwajcarskiego Motta.

— A pańska twórczość w Szwajcarii?

— W 1928 r. okłóczyłem wielkie płótno o motywach z wojny rzyjsko-tureckiej. Otrzymałem za to nagrodę króla Beryna oraz ministra wojny generała Walkoff. Ale największą satysfakcją uprawiało mi to, że obraz reprodukowany był w kilkunastu tytułach egzemplarzy dla szkół i kościołów bułgarskich.





— Teraz wiem już narezcie, gdzie jest wejście. (New York, Ameryka)

— Czy pańska diagnoza nie jest zbyt pesymistyczną, panie kolego? — mówi jeden lekarz do drugiego. — Bynajmniej, wydałem ją po głębokim namyśle, mój przyjacielu — odpowiada zapytany. — Gdy pacjent umrze, to powieją ludzie: „Co za diagnoza!”, gdy wyzdrowieje będą mówili: „Co za lekarz!”.

— Twoja siostra wychodzi podobno za mąż? Któż jest tym szczęśliwcem? — Handlarz win. — Handlarz win! — no tak, ci rozumieją się na starzych rocznikach.

One: — Już nie zniosę tego dłużej, wciąż mówisz: mój syn, moje auto, moje meble, czy nie możesz mówić inaczej? Czego tam szukasz w szafce? On: — Naszych spodni.

— Zabitem 10 much. 8 smaczyków i 2 amirki. — Skąd to wiesz? — 8 much siedziało na faszce z piwem, a dwie na lustrze.

— E!ę leczę młody, przystojny lekarz. Nie jest on z tej wyglądu zadowoleny. — Czy pani już nigdy nie będzie miała rumieńców? — pyta raz.

— Niech pan doktor powie mi coś takiego, żebym się zarumieniła — odpowiada pacjentka.



— Czy ty jesteś również pewny, że to jest osoba dyktująca wypowiedzi? (Czechosłowacja)



Szedłem spokojnie ulicą Krzywą. Naraz z drugiego piętra spadła doniczka z kwiatami na moją głowę. Nabilem sobie ogromnego gusa, doniczka nic się nie stało. Wściekły porwałem ją i podesłem na drugie piętro. Sama pani otworzyła mi drzwi. — Ta doniczka upadła mi co tylko na głowę! — zawolałem nie posiadając się ze złości. Pani z uśmiechem odebrała ją. — Bardzo dziękuję, ale niepotrzebnie się pan trudził. Byłaby ją i tak służąca przyniosła na górę.

— Nie konstatuj te dwa małe pieski, chłopcze?

— Ten konstatuje dwa złote pięćdziesiąt groszy, ten drugi 2 złote.

— Aleś one są przecieć całkiem do siebie podobne. Dlaczego jeden konstatuje więcej?

— Bo połknął niedawno pięćdziesięciogroszówkę.



— Pan już będzie wiedział, kto mnie przed podatkami dręczył pastuszek. (Colgate, Ameryka)

— Jeryz idzie na spacer z żoną. Po drodze kłania się uprzejmie jakiejś pani. Żona bardzo zdziwiona o niego pyta: — To pewno była jedna z twych starych kochanek?

— Myślisz się, złotko, starej kochanki nigdy nie miałem.

## Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 45 I 47

I. Krzyżówka  
Pozio mo: rak, bal, arlekin, major, ekran, oktant, zółtaka, akr; tur, hra, mak, singora, roleta, barka, galar, bandera, kra, nad.

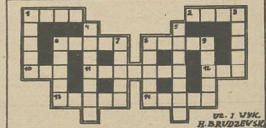
Pionowo: rum, kajok, barok, zen, arkauda, nektar, ostyga, tur, zel, Ameryka, buobab, Azw, Mer, kolega, nerka, Tulon, bak, rad.

II. Kwadrat magiczny	1	15	14	4
	12	6	7	9
	8	10	11	5
	13	3	2	16

III. Krzyżówka: „Jesieli”  
Pozio mo: sabellusz, padre, libary, agy, lut, la, II, mot, ort, Lyons, ar, gem, Ida, echinist, Neron, awizo, paiza, namez, Lis, y-u, Zn, Zo-roaster, Kom, ain.

Pionowo: sentymentalizm, latyfundaryzm, utopista, si, z-ł, Paganini, ultramontanizm, Ra, agapy, fantoz, ale, rad, ez, rydykal, Imdandra, sibi, uita.

### KRZYŻÓWKA RYSUNKOWA



Dr. med. Leopold GUTOWSKI  
Słonek wenerologiczny  
przyjmuje wleczniczy  
Warszawa, Trebicka 2.  
godz. 12-2 i 4-6.

**SZTUCZNA CEBOWNIA**  
Janiny Reimarczyk byłej kierowniczką obu firm Kallera, Warszawa, ul. Chmielna 13, m. 3, tel. SSK-22.  
Sztucznie ceruje, niuciu, pierze. Reperacja trykolozy. Odtwarzanie kapeluszy, krawców. Cerujemy na ządanie na przekuceniu.

**FOTO APARATY I SPRZĘTU KUPNO SPRZEDAŻ NAPRAWY**  
Porozmawia i kłajenie objękiwów „P.O.R.” — WARSZAWA, Aljeja Jerolimowska 35

... i fen zawód wymaga przedewszystkim zdrowych i odpornych nóg. Używaj codziennie Vasenol-puder do nóg, przekonasz się o skutku nadzwyczajnym.

**Vasenol**  
puder do nóg

**Stale w pogotowiu!**

Nalozony w mgnienu oko, przylegaj opatrnik z Hansaplastu elastycznego ściśle do ciała i nie przesuwa się. Chroni ranę przed zanieczyszczeniem i przyspiesza gojenie.

Do opatrzenia mniejszych ran

**Hansaplast**  
elastyczny

Znaczenia rysunków umieszczonych nad krzyżówką należy wpisać poniżsomu, a pod krzyżówką — pionowo.

IV. Trudne zadanie:



V. Odrobnie matematyki  
Ojciec miał 50 lat; matka 40 lat; syn I — 20 lat; syn II — 15 lat; syn III — 10 lat.

WKRÓTCE NA  
NASZYCH  
EKRANACH



# HISPANSKA



(Suspiros  
de España)

Fot. Hispano Film

Ameryka, kraj, w którym ludzie żyją, pracują i bawią się z rozmachem niespotykanym w innych krajach świata musi mieć ustawicznie jakieś niezwykle bodźce podniecające nerwy, by zaspokoić swój niespotykany nigdzie indziej głód wrażeń. Stąd płynie ta żądza sensacji, to ustawiczne urządzenie konkursów w poszukiwaniu czegoś niezwykłego. Ostatnio kabaret w Habanie urządza konkurs w poszukiwaniu najpiękniejszej i najzgrabniejszej dziewczyny. Nadchodzą fotografie z całego świata. Wybór pada na odznaczającą się niezwykłą urodą Hiszpankę Solę z Sewilli. Impresario kabaretu udaje się do Europy w celu zaangażowania jej. Niestety nie może jej odnaleźć, gdyż nagrodzona piękność jest skromną praczką nie przeczuwającą sukcesu, bo ojciec chrzestny bez jej wiedzy wysłał jej fotografię na konkurs. Po miesiącu poszukiwań spotyka przypadkiem impresario Solę i angażuje ją. Zabiera ona w podróż za morze całą swą rodzinę, co znowu nie jest na rękę dla impresaria, dochodzi nawet do zerwania kontraktu, ale za późno, gdyż statek już wypłynął na pełne morze. Solę jedzie więc do Ameryki. Dalsze niesłychanie ciekawe jej losy zobaczymy na ekranie. W głównych rolach występują: Miguel Liger, Estrelita Coastro, Roberto Rey, Concha Catala.